

„In vitro”.

W srodkach masowego przekazu często pojawia się metoda zapłodnienia pozaustrojowego in vitro. Tymczasem zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy tej metody, nie poruszają sprawy, która może mieć fundamentalne znaczenie dla przyszłych pokoleń!

Jak nazwa wskazuje, zapłodnienie odbywa się poza organizmem kobiecym, czyli w laboratorium. Wszystko rozpoczyna się od kuracji hormonalnej, w wyniku której zmusza się organizm kobiety do zwiększonej produkcji jajeczek. Jajeczka te są pobierane, najczęściej 5 do 10 sztuk, a następnie łączone z plemnikami w warunkach laboratoryjnych. Tak otrzymane zarodki, umieszcza się w macicy, gdzie po zagnieżdżeniu się tworzą już normalną ciążę.

Pierwszym problemem, dobrze znanym, związanym z tą metodą jest problem moralny. Nie wszystkie zarodki umieszcza się w macicy. Jeżeli dojdzie do zapłodnienia przy pierwszej próbie, pozostałe zarodki stają się niepotrzebne i są zamrażane. Rozmrażanie przeżywa około 10% zarodków, a po 5 latach zarodki są likwidowane. Zarodki niewątpliwie posiadają życie i tego nikt nie neguje. To powoduje, zdaniem wielu, naruszenie szóstego przykazania „nie zabijaj” (2 Moj 20.13). **Ale są sprawy, związane z tematem „in vitro”, o których nic się nie mówi**, a które mogą być niezwykle ważne!

Teoria ewolucji Darwina głosi, że powstawanie nowych gatunków, coraz bardziej

skomplikowanych i bardziej doskonałych, odbywają się na drodze przypadkowych zmian. Dzisiaj uważa się, że źródłem tych zmian są mutacje. Dlatego człowiek musi posiadać pewne części ciała, które powstały przypadkowo na drodze ewolucji, a które są całkowicie niepotrzebne. Wskazywano, że są to na przykład: ślepa kiszka, migdałki itd. Jednak czas zweryfikował te poglądy i dzisiaj nikt już tak nie uważa. Każdy organ ludzki ma ściśle określone zadania do wykonania.

Mając takie doświadczenia, autorzy metody „in vitro”, reklamując ją, nie udzielają jednej, niezwykle ważnej informacji. W trakcie tradycyjnego, naturalnego zapłodnienia bierze udział nawet do 400 milionów plemników. Jest to liczba znacznie większa od ilości wszystkich mężczyzn w całej Europie. **Droga, którą muszą pokonać plemniki, aby dotrzeć do jajeczka, jest prawdziwym torem przeszkód i jest zamknięta dla wszystkich, ale to wszystkich mniej sprawnych plemników.**

W tej niesamowicie ostrej rywalizacji zwycięża tylko jeden najlepszy,

najsprawniejszy plemnik, który ma najprawdopodobniej najlepsze geny

. Piszę najprawdopodobniej, bo nikt tego nie wie, ale logika wskazuje, że jakość genów jest ściśle powiązana ze sprawnością. Zwycięzca musi wykazać się wytrzymałością, pracowitością, odpornością na niesprzyjające środowisko panujące w organizmie kobiety, orientacją, żywotnością i innymi cechami. Tylko ten najlepszy plemnik, jeden i tylko jeden z kilkuset milionów, może dać swoje geny przyszłemu człowiekowi.

Kolejny raz, ludzie, mając złe doświadczenia wynikające z twierdzeń, że coś jest niepotrzebne u człowieka, najprawdopodobniej zwolennicy darwinizmu i wielkich pieniędzy, twierdzą, że tak duża ilość plemników do niczego nie jest potrzebna, a technologia naturalnego procesu zapłodnienia, eliminującego słabsze plemniki, nie ma żadnego znaczenia. W metodzie „in vitro”, bierze się tylko do kilkudziesięciu tysięcy plemników. Nie stanowi to nawet 1% ogólnej ich liczby. W

ramach segregacji odrzuca się część całkowicie niesprawnych plemników. W metodzie „In vitro”

zapłodnienia dokonuje całkowicie przypadkowy plemnik

który w warunkach normalnych nie miałby żadnych szans

na dokonanie tego. Jednocześnie geny tego plemnika, mogą przenosić

cechy, które dla gatunku ludzkiego są niepożądane, wręcz zgubne

. W procesie naturalnego zapłodnienia cechy te są skutecznie blokowane. Natomiast nie będąc cechami dominującymi, uwidoczną się dopiero w przyszłych pokoleniach.

Tego nikt, ale to nikt nie wie

, jak to jest naprawdę! Ten czarny scenariusz jest możliwy. Dopóki człowiek nie pozna sposobu działania genów, a na to się nawet nie zanoszą, żeby to kiedykolwiek było możliwe do poznania, w skrajnym przypadku

metoda „in vitro” może być przyczyną całkowitej degeneracji przyszłych pokoleń

, co może doprowadzić do całkowitego wymarcia gatunku ludzkiego. Tego nie można wykluczyć!

Z kilkuset milionów plemników, tak naprawdę, potrzebny jest tylko jeden. Ta pozorna rozrzutność, na pewno ma swój sens, który raczkująca wciąż genetyka dzisiaj nie jest w stanie poznać. Podobnie było kiedyś ze ślepą kiszka, czy migdałkami. Omijanie przez człowieka tego,

co dał Stwórcą, albo jak mówią ateści, dała Natura, może doprowadzić do nieobliczalnych konsekwencji dla przyszłych pokoleń.

W pracy nadzorowałem remont niebezpiecznych urządzeń. Zdarzyło się tak, że nie miałem materiału, który przewidział konstruktor urządzenia. Będąc do tego teoretycznie przygotowanym pod każdym względem, zastosowałem materiał lepszy. Miałem stuprocentową pewność, że remont będzie wykonany prawidłowo, a urządzenie będzie całkowicie bezpieczne w eksploatacji. Mimo to, musiałem dostać zgodę konstruktora tego urządzenia

na piśmie

, na zamianę materiału użytego w remoncie. Mało tego, istnieje jeszcze niezależna instytucja, Dozór Techniczny, która po sprawdzeniu prawidłowości wykonania remontu i dokumentacji poremontowej, dopuściła urządzenie do eksploatacji, także

na piśmie

. Na koniec ja, także

na piśmie

, przekazywałem urządzenie do ruchu. Dzisiaj pojawiają się nowe, lepsze technologie. Gdybym chciał zmienić technologię wykonywania remontu na znacznie lepszą, wpierw musiałbym zatwierdzić ją w Dozorze Technicznym.

Nie mogło być najmniejszego zagrożenia dla obsługi urządzenia.

W metodzie „in vitro” panuje całkowita beztroska, **nie ma nikogo, kto by odpowiadał za ewentualne późniejsze komplikacje**

Remontując urządzenie niebezpieczne dla człowieka, praktyka pokazała, że musi być całkowita pewność bezpiecznego korzystania z tego urządzenia, gwarancja, podpisana imieniem i nazwiskiem kilku, niezależnych od siebie osób, potwierdzona obliczeniami opartymi na podstawowych prawach przyrody i procedurami zapewniającymi bezpieczeństwo. A chodzi tu tylko o bezpieczeństwo lokalne. W przypadku metody „in vitro” może być zagrożona cała populacja ludzi. Jest to przerażające!

Nikt nad tym nie panuje.

Niepokojące jest to, że argumenty, które tutaj poruszam, są znane każdemu ze szkoły podstawowej. Mimo to, nikt z polityków, którzy dyskutują nad tym problemem, ani nikt z ludzi wykonujących takie zapłodnienie, nie porusza sprawy odstępstwa od naturalnego procesu technologicznego, związanego z zapłodnieniem „in vitro”. Dotyczy to zarówno zwolenników metody, jak i przeciwników. Całkowicie pomijam tu sprawę dużych pieniędzy, związanych ze środowiskiem wykonującym zabiegi „in vitro”.

Póki nie było metody pozaustrojowego zapłodnienia, naukowcy bili na alarm, że ciągle się

zmniejsza średnia ilość plemników u mężczyzn, co wtedy miało być niebezpieczne dla przyszłości gatunku ludzkiego. Dzisiaj już tych głosów zupełnie nie słychać. W świecie, w którym wbrew wielu faktom naukowym, forsuje się teorię ewolucyjnego powstawania gatunków, metoda „in vitro” jest czymś normalnym. Nawet jeżeli pokażą się cechy negatywne dla gatunku ludzkiego, to w procesie naturalnego doboru i walki o byt, osobniki te po prostu wymrą. A przecież rozwój gatunku następuje na drodze mutacji. Im więcej tych mutacji będzie, tym większa jest szansa na rozwój gatunku ludzkiego. **Taka metoda to świetna okazja do przeróżnych mutacji** ! Ale czy ci ludzie kiedykolwiek widzieli człowieka dotkniętego mutacją, czyli, tak naprawdę, niedorozwojem genetycznym? **Czy**

przyszli rodzice wiedzą, że tak naprawdę biorą udział w wielkim eksperymencie, którego wyniki nie będą znane wcześniej niż za kilkadziesiąt lat, za który muszą płacić ogromne pieniądze z własnej kieszeni. Za ten eksperyment **odpowiedzialność ponosić będą tylko i wyłącznie oni sami?**

Smutne jest to tym bardziej, że przyszli rodzice często uważają, że to co robią, jest wielkim poświęceniem z ich strony, dla dobra przyszłych pokoleń.

I jeszcze jedno. Jeżeli rodzice, którzy nie mogą mieć dzieci z powodów skazy własnych genów, to jest to bardzo prawdopodobne, że **przyszłe pokolenia też nie będą mogły mieć dzieci metodą naturalną**. Problem ten będzie dotykał, w następnych pokoleniach, coraz to więcej ludzi.

Człowiek, nie mając żadnych informacji, jakie konsekwencję spowoduje metoda pozaustrojowego zapłodnienia, uruchomi geny, które Stwórca ludzkości, jak uważają wierzący, skutecznie zablokował w naturalnym procesie rozmnażania się.

Konsekwencje tego trudno sobie wyobrazić!